

Janusz Goćkowski

Pięć rodzajów kompetencji

Toteż skończony intelekt nie potrafi drogą podobieństwa dokładnie poznać prawdy o rzeczach, prawda bowiem nie jest ani 'więcej', ani 'mniej', ale zasadza się na czymś niepodzielnym, i nie może jej dokładnie zmierzyć to, co samą prawdą nie jest, podobnie jak koła, którego byt zasadza się na czymś niepodzielnym, i nie może zmierzyć go to, co nie jest kołem. Intelekt przeto, który nie jest prawdą, nigdy tak dokładnie prawdy nie uchwyci, iżby nie dało się w nieskończoność chwytywać jej coraz dokładniej. Albowiem ma się on do prawdy tak jak wielokąty do koła; choćby się wpisywały w koło coraz większą liczbą kątów i coraz bardziej się do niego upodabniały, przecież nigdy z nim się nie pokryją; nawet gdyby w nieskończoność mnożyć liczbę kątów, nigdy nie wyjdzie z tego ich tożsamość z kołem. Rzecz więc oczywista, iż o prawdzie tyle tylko wiemy, że jej istota jest czymś niepojętym i stanowi absolutną konieczność nie mogącą nigdy być niczym więcej, niż jest, nasz zaś umysł to poniekąd możliwość. Istota [quidditas] rzeczy zaś, będąca prawdą bytów, w stanie czystym jest dla nas niedostępna; choć wszyscy filozofowie ją zgłębiają, żaden nie potrafi orzec, jaka [naprawdę] jest. Im głębszą zdobędziemy wiedzę o tej niewiedzy, tym bardziej zbliżymy się do samej prawdy.

Mikołaj z Kuzy, *O oświeconej niewiedzy*

1. Trzy aspekty kompetencji

Kompetencja jest dla nas równoznaczna z rozeznaniem i uznaniem znawstwem kogoś, kto zasługuje na miano znawcy ze względu na to, co wie i co umie. Znawstwo jest zawsze: a) koniunkcją wiedzy i umiejętności (znawca ma wybiórczą znajomość rzeczywistości oraz wybiórczą znajomość sposobów i środków działania w rzeczywistości, a to gwoili kształtowania rzeczywistości ze względu na wybrane wartości i cele); b) świadectwem podziału zadań wykonywanych przez ludzi oraz zróżnicowania ich skłonności, zainteresowań, uzdolnień

(każdy znawca wskazuje na innych znawców – zawsze i wszędzie są różne znawstwa, a zatem też różni znawcy); c) znajomością i biegłością, którą intersubiektywnie przyznaje się osobnikowi ubiegającemu się o to (o uzyskanie opinii znawcy czegoś); d) stopniowane oraz ograniczone w czasie i przestrzeni (w normalnych warunkach ludzie nie przyznają nikomu kompetencji „na zawsze” i „we wszystkim”; wyklucza się znawstwo „bez granic” – nie kreuje się znawców omni-kompetentnych).

W oglądach i obrazowaniach dotyczących kompetencji na uwagę szczególną zasługują:

A. *Rola i status znawcy*. Dla znawcy albo starającego się zostać znawcą, najważniejszym czynnikiem statusu – wyznacznikiem jego miejsca w hierarchii miejsc społecznie znaczących w życiu międzyludzkim jest charakter odgrywanej przezeń roli i styl aktorstwa. Warunkiem koniecznym trwania społeczeństwa w żywotności (zdawania egzaminów z umiejętności udzielania poprawnych „odpowiedzi” na nowe „wyzwania”) jest dobrze funkcjonujący globalny system „podziału pracy społecznej”. Koniunkcja dokładnej znajomości pewnego rodzaju spraw oraz przemyślności i zaradności w załatwianiu takich spraw jest zatem najważniejszym wyznacznikiem miejsca człowieka w strukturze społecznego świata, czyli jego znaczenia, pojmowanego jako uznana i potwierdzona (gdyż sprawdzona) użyteczność. Jeśli nawet jest inaczej, to społeczeństwo porusza się po „drodze donikąd” – zmierza ku rozkładowi i upadkowi. Status jest swoistym naznaczeniem i umiejscowieniem jednostki w świecie międzyludzkim, pełnym potrzeb (zgłaszanych i zaspokajanych) – niepisaną i nieformalną wyceną jednostki przez intersubiektywność. Wywodzi się zaś, przede wszystkim, z osobniczej (nieraz kolektywnej, gdy ocenia się inwencję i aktywność zespołów) udatności w odgrywaniu roli przez kogoś, kto wie i umie to, czego się odeń oczekuje/wymaga. Status nazwać można tedy notą (która często jest nagrodą) za to, co oceniany robi i za to, że robiąc dobrze, pozwała innym spokojnie wiedzieć i umieć coś innego.

B. *Projekt i kreacja aktorska znawcy*. Znawca samookreśla się przez inteligencję w aktorstwie i styl aktorstwa. Świadectwem owej inteligencji są: a) szybkie i trafne rozeznawanie sytuacji aktorskiej (sens problemu, który mają rozwiązać współodgrywający spektakl, czyli charakteru spektaklu jako realizacji funkcji zamierzonej teatru, w którym spektakl odbywa się); b) szybkie i trafne dobieranie sposobów i środ-

ków stosownych w odgrywaniu określonej roli w spektaklu (rozpoznanie charakteru spektaklu jest wprawdzie warunkiem poprawnego wyboru techniki odgrywania roli przez aktora, ale ów poprawny wybór jest sprawą odrębnego egzaminu z inteligencji aktorskiej); c) refleksja krytyczna dotycząca praktyki aktorskiej (swojej i kolegów), jak też dotycząca żywotności teatru, czyli sprostania wymaganiom i wyzwaniom w nowych warunkach (bez krytycyzmu aktor powiela i powtarza bez brania pod uwagę nowych realiów *intra et extra muros*); d) inicjowanie i realizowanie (w porę i poprawnie) innowacji dotyczących aktorstwa (co łączy się też ze staraniem o zmiany w teatrze – reformowanie teatru) jako działań gwoli emendacji (poprawy) albo na rzecz instauracji (odnowy); e) umiejętność łączenia (w rozwiązywaniu problemów wyłaniających się w toku wykonywania aktorstwa) „myślenia nie-alternatywnego” z „myśleniem alternatywnym”, czyli respektowania paradygmatu aktorstwa „bez przesady” – z zamierzoną dopuszczalnością inności w sferze poznania i zachowania. Reżyserzy i scenarzyści, klienci i krytycy znawcy-aktora, jak również jego koledzy – uczestnicy spektakli – oddziałują na niego; a) jedni – wymagając odeń respektowania ustalonych („ucukrowanych” i „uleżałych”) schematów i konwencji; b) drudzy – domagając się odeń przemyślności i zaradności, która manifestuje się w nowych projektach i nowych operacjach (nowych metodach i nowych instrumentach). Znawca wykonuje swe czynności aktorskie w którymś z teatrów życia kulturalnego (nierzadko w dwóch albo więcej jednocześnie – grając różne role w życiu międzyludzkim). Wykonując je, jest tym, a nie kimś innym, dla siebie i innych. Wymaga się odeń potwierdzenia (przy ustalonych standardach i kryteriach) tego, że ma stosowne wyposażenie do wykonywania swego aktorstwa, tzn., że a) opanował odpowiednią pulę wiedzy i ma odpowiednie umiejętności; b) zna i respektuje takie reguły i normy dotyczące wykonywania swego aktorstwa, które służą wykonywaniu „dobrej roboty” w sensie aksjologicznym i prakseologicznym. Znawca dowodzi (oceniającym go i sobie samemu) swej inteligencji w aktorstwie: definiowaniem sytuacji i formułowaniem „horyzontów oczekiwań”. Przede wszystkim zaś conceptami-projektami swych ról w spektaklach teatru, w którym jest aktorem (stałym albo na gościnnych występach) oraz stylem odgrywania owych ról, czyli wyraźną i znaczącą indywidualnością w łączeniu tradycji (odziedziczonych i uznawanych wzorów myślenia i działania) z inwencją innowacyjną. Styl manifestuje się w me-

todzie: a) doboru i stosowania instrumentów działania; b) akcentowania sensów i prezentowania symboli zaświadczających o opcji światopoglądowej aktora – o jego obecności w pewnym „mikroświecie”.

C. *Funkcja aktorstwa znawcy*. Globalny „podział pracy społecznej”, czyli struktura społeczna znawców i system społeczny znawstw, wyznaczone są przez jednostkowe i zbiorowe potrzeby instrumentalne i potrzeby integratywne. Zgłaszają i uznają je ludzie, którzy działające w ich czasoprzestrzeniach instytucje („zorganizowane systemy celowej działalności”) pojmują i traktują jako powołane do zaspokajania owych potrzeb. „Personel instytucji” (wraz ze swym instrumentarium i swą logistyką) składa się ze znawców (odpowiednio wykształconych i wypróbowanych). Odgrywają oni odpowiednie role w spektaklach teatru (jakim jest instytucja) w sprzężeniu zwrotnym ze swymi klientami, sponsorami, decernentami, kontrolerami, krytykami. Aktorzy (należący do personelu instytucji) oceniani są ze względu na: a) „etykietę” aktorstwa, czyli respektowanie norm i reguł obowiązujących w instytucji, a dotyczących poprawnego odgrywania roli; b) „inteligencję” w odgrywaniu roli, czyli biegłość w identyfikowaniu, analizowaniu i interpretowaniu sytuacji aktorskich; c) „funkcję aktorstwa”, czyli efektywność w zaspokajaniu owych potrzeb w rozmaitych sytuacjach. Oceny dotyczące eufunkcjonalności/dysfunkcjonalności aktora są najważniejsze w aspekcie trwania i żywotności ładu społecznego. Jeżeli strażnicy i rzecznicy ładu społecznego przywiązują wagę do udatności jako użyteczności, to oceniają aktorstwo znawcy wedle formuły „ważne jest to, że kot dobrze łowi myszy, a nie ma znaczenia barwa jego futra”.

D. *„Dobrej roboty” wymaga się od króla i od kata*. Wyróżniliśmy trzy aspekty kompetencji, czyli znawstwa wykonywanego w świecie międzyludzkim – świecie wypełnionym potrzebami i będącym przestrzenią, gdzie wymagane są aktorstwa, które oceniać można pozytywnie. „Pozytywnie”, to znaczy: a) nagradzając aktora (za odgrywanie roli) znaczącym podwyższeniem statusu albo utrwaleniem osiągniętego już wysokiego statusu; b) protegując i promując jego inwencję w sferze projektów modelu aktorstwa i kreacji swej roli, albowiem innowacje są warunkiem żywotności teatru i doskonalenia umiejętności aktora; c) konstatając użyteczność aktora w ramach podziału zadań między znawców ze względu na indeks i mapę potrzeb „zarejestrowanych” i „usankcjonowanych”. W społeczeń-

stwie, będącym światem oczekiwań i wymagań kompetencji, wszyscy obowiązani są dowieść swym postępowaniem, że legitymują się wiedzą i umiejętnościami odpowiednimi dla ról, które odgrywają. Znaczy to, że trzeba umieć być królem i katem, rycerzem i pasterczem, seniorem z hrabiowskim tytułem i zegarmistrzem z dyplomem mistrzowskim, cybernetykiem-robotykiem i kardiochirurgiem, reporterem i psychoanalitykiem, prokuratorem i adwokatem. Kto nie przywiązuje wagi do swych kompetencji – przegrywa: jako indywidualium z pewnością, a często jako jeden z wielu osobników tej kategorii aktorów, którzy nie potrafią ostać się w teatrze – funkcjonować dobrze w ramach spektakli.

2. Kompetencja formalna

Mówimy/piszemy o kompetencji w dwojakim znaczeniu: a) po pierwsze – kompetencja jest znawstwem (wywodzącym się z odpowiedniej wiedzy i odpowiednich umiejętności) potwierdzanym udaną praktyką odgrywającego rolę w którymś z teatrów życia kulturalnego; b) kompetencja jest uprawnieniem do zajmowania się pewnymi sprawami na pewnym obszarze i w pewnym czasie oraz do podejmowania niektórych decyzji w toku załatwiania owych spraw. Mamy zatem kompetencję merytoryczną i kompetencję formalną. Wyróżniamy cztery rodzaje kompetencji formalnej:

A. *Mandat reprezentanta*. Ten, kto zostanie wybrany zgodnie z procedurą wyborczą, uzyskuje mandat reprezentanta (swoich wyborców i swego narodu). Mandat uzyskuje człowiek spełniający warunki cenzusu dotyczącego osób z biernym prawem wyborczym (kompetencja merytoryczna nie jest składnikiem owego cenzusu) i na którego kandydaturę (wprost albo *via* wybór listy partyjnej) pada odpowiednia liczba ważnych głosów. To, że reprezentant (delegat do gremium stanowiącego normy prawne i uchwalającego budżet) nie legitymuje się kompetencją merytoryczną nie przeszkadza nikomu (legislatorom stanowiącym prawo wyborcze, bossom dobierającym kandydatów do występowania z listy partyjnej, ogółowi wyborców). Wybiera się spośród kandydujących: bez egzaminowania ubiegających się o mandat reprezentanta ze znajomości tego, co znać powinien ów aspirant. Legalizacja niekompetencji merytorycznej osób ubiegających się o mandat reprezentanta utrwała kulturę, której istotnymi komponentami

są: a) ochłokratyczne wybieranie („z tłumu, przez tłum i wedle gustów tłumu”); b) oligarchiczne reżyserowanie (wybrańcy ludu stają się aktorami, którym daje się do odegrania role i wraz z „instrukcją aktorską” podaje się określenie pożądanego efektu ich aktorstwa) przez ukrytych, możliwych łączących przymysłowość z bezwzględnością; c) amatorskie uczestniczenie w życiu publicznym (nie kompetencje merytoryczne, ale protekcje partyjne czynią człowieka „wybrańcem ludu” – prawodawcą mandatem ludu). „Człowiek z ulicy” (bez kompetencji merytorycznej do uczestniczenia w życiu publicznym) wybiera „człowieka z ulicy” (bez kompetencji merytorycznej do stanowienia norm, uchwalania budżetu, oceniania projektów i propozycji biurokratów i technokratów, wspartych opiniami ekspertów i dysponujących bankami danych).

B. *Delegacja rewizora*. Tego, kto otrzymuje, od uprawnionych do tego, skierowanie (tam czy gdzie indziej, w sprawach tych czy innych) zawierające upoważnienie do kontroli, inspekcji, lustracji, rewizji, inwestygacji oraz do ingerencji w sprawy organizacyjne i sprawy personalne, nazwiemy mającym delegację rewizora. Takie delegacje mieli m.in.: a) *missi dominici* za Karola Wielkiego; b) inkwizytorzy-wizytatorzy od pontyfikatu Grzegorza IX; c) „deputowani w delegacji” czasu jakobińskiej dyktatury „ocalenia publicznego”; d) wysłannicy KC WKP(b) w czasie „rewolucji kadrowej” po zabicu Kirowa; e) wysłannicy sztabu Mao Tse-tunga w czasie „Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej”. Delegację rewizora uzyskuje ktoś, o kim delegujący mniemają, że „to człowiek, który potrafi pewne sprawy pojąć, a pojawiwszy, poprowadzić oraz chce i umie dokładnie sprawdzić, co sprawdzenia wymaga oraz dokładnie określić, co należy zmienić gwoili dostrojenia stanu sprawdzanego do stanu pożądanego”. Od delegowanego rewizora wymaga się przymysłowości i bezwzględności w stawianiu (zawsze i wszędzie) na miejscu pierwszym globalnej „racjonalności funkcjonalnej” w opozycji do prób preferowania jakiegokolwiek partykularnej „racjonalności sytuacyjnej”. Co tyczy się kompetencji merytorycznej, to delegujący wymagają takiej tylko wiedzy i takiej tylko umiejętności, które są potrzebne do wykonania postawionych zadań. Od rewizora wymaga się załatwienia sprawy w sposób oczekiwany/pożyczany, nie zaś zdania egzaminu z posługiwania się dyplomem czy atestem. Dyplom zastępuje delegacja, a atestem jest dalsze delegowanie. Zakres i przedmiot czynności rewizora określa kompetencję rewizora.

C. *Nominacja funkcjonariusza państwowego*. Zachowanie poprawności proceduralnej (w warunkach „praworządnej władzy politycznej”) łączy się ze sprawdzaniem dyplomów upoważniających do starania się o to, nie inne, stanowisko. Nominowany funkcjonariusz, jeśli cieszy się zaufaniem i uznaniem, ma na ogół szeroki margines tolerancji dla „błędów i wypaczeń” w swej robocie. Bronią go zwierzchnicy, koledzy, a także radcy prawni jego urzędu. Obowiązują presumpcje: a) nominujący wiedzą dobrze, kogo nominować; b) nominowany wie i umie to, co potrzebne do wykonywania swoich czynności – spełniania swych zadań; c) nominowany postępuje zgodnie z prawem i interesem publicznym, a kto jest zdania odmiennego musi to udowodnić (co, zważywszy solidarność funkcjonariuszy, nie jest bynajmniej łatwe); d) nominujący i nominowany wiedzą lepiej od klientów urzędu, czego klienci potrzebują. Do tego dochodzi zasada solidarności/lojalności nominujących i nominowanych oraz swoista *omerta*, gdy chodzi o tajemnice urzędu (tajemnice przed wszystkimi „spoza” urzędu).

D. *Imperium decydenta*. W ramach swych uprawnień do rządzenia decydent może podejmować decyzje, które uzna za stosowne, gdyż ustanowienie decydenta jest równoznaczne z daniem mu swobody w podejmowaniu decyzji oraz z obdarzeniem zaufaniem, że wie, co robi i umie robić, co do niego należy. Imperium nie może być określone inaczej niż konturowo i mgliście, gdyż zaufanie do decydenta łączy się z daniem mu swobody – szerokiego i potencjalnie jeszcze dającego się rozszerzyć pola do popisu w decydowaniu. Wzorcem dla decydenta jest Platona „tkacz” i „budowniczy” z dialogu *Polityk*. Imperium jest określeniem: czego decyzje dotyczyć mogą, a czego nie mogą. Im bliżej do „suwerena” w wersji Schmitta, tym krótsza jest lista „nie mogą”, a dłuższa jest lista przypadków pozwalających decydentowi działać „dla dobra wspólnego – w stanie wyższej konieczności”, czyli „wprowadzania stanu wyjątkowego”. Nadmierna jasność, wyrazistość i dokładność w określeniu imperium decydenta jest niepożądana. Zaufanie powołujących określa „władzę dyskrecyjną decydenta”.

3. Kompetencje merytoryczne

Działać z pożytkiem i powodzeniem może ten, kto wie i umie, co wiedzieć i umieć powinien. Oceniany jest stale ze względu na „funkcję rzeczywistą” swych czynności i wytworów. Królem jest ten, kto ma

wiedzę królewską i umiejętności królewskie. Korona jest znakiem kompetencji formalnej, a nie atestem kompetencji merytorycznej. Dzieje powszechne wypełniają postaci charyzmatycznego *self-made-mana*, który „wybił się na królewskość” i umiał udatnie grać rolę króla.

3.1. Kompetencja specjalisty

Jest nim (*de facto* a nie *de nomine*) ten, kto potrafi udatnie zajmować się problemami poznawczymi (teoretycznymi i technicznymi), starymi i nowymi: a) samodzielnie obmyślać metody ich rozpoznawania i określania; b) samodzielnie obmyślać metody i techniki ich rozwiązywania. Jeśli ma takie umiejętności, to zasługuje na miano znawcy-mistrza. Inaczej jest tylko standardowym znawcą. Nazywamy go specjalistą, gdyż jego znawstwo mieści się w ramach wyodrębnionej (przez społeczne schematy i konwencje dotyczące systemu dopełniających się praktyk zaspokajania potrzeb) dziedziny poznania i działania zarazem.

Specjalista porusza się w rzeczywistości jako eksplorator i konstruktor. W „świecie pierwszym”: a) bada lodolody, pustynie, głębie oceanów; b) zmienia człowieka przez operacje chirurgii transplantacyjnej czy plastycznej; c) wbudowuje w środowisko naturalne kościoły, mosty, wille; d) wyrabia zegarki, laptopy, teleskopy, płyty kompaktowe, sztucery. W „świecie drugim”: a) bada podświadomość indywidualną i kolektywną; b) uczy logicznego myślenia i zaznajamia z technikami samodoskonalenia pamięci; c) kształci umiejętność krytycznego analizowania i interpretowania idei, które prezentowane są na rynkach światopoglądów; d) kształtuje wyobrażenia i przekonania dotyczące „swoich” i „obcych” czy „naszych” i „innych”. W „świecie trzecim”: a) wypowiada się (w formie komentarzy, recenzji, polemik, opinii kwalifikacyjnych) o twórczości (filozoficznej, naukowej, artystycznej, technologicznej) innych; b) tworzy i przedstawia zainteresowanym gremiom osądu i oceny swoją twórczość (prace naukowe, projekty inżynierskie, plany zmian społecznych, reportaże, traktaty filozoficzne, dzieła sztuki, traktaty teologiczne, programy partyjne); c) proponuje nowe składniki leksykonu i frazeologii, jak też nowe pojęcia i nowe odczytania starych problemów; d) wskazuje na ważność takich związków między ideami, które dotychczas nie były zauważane albo były lekceważone, jak też wskazuje na błahość takich związków między ideami, którym dotychczas przypisywano nadmierne znaczenie.

Specjalistę kreuje trójaka intersubiektywność. Każda z nich uwzględnia: a) fakty, świadczące o biegłości, przemyślności i udatności znawcy w praktykowaniu swej specjalności; b) ustalone (w szerokim i wąskim kręgu oceniających) standardy i kryteria dotyczące poprawności i użyteczności aktorstwa specjalisty; c) uznane priorytety i preferencje selekcjonujące ważność potrzeb, a zatem także znawstw służących zaspokajaniu potrzeb; d) wyobrażenia i doświadczenia dotyczące specjalistów „dobrze myślących” i „stosownie zachowujących się” w trakcie odgrywania swych ról, czyli respektujących w swoim aktorstwie „etykietę mentalności” i „etykietę behawioru” zarazem.

A. *Intersubiektywność pierwsza: pozytywna opinia kręgu znawców.* Licząca się część osób, wchodzących w skład kręgu, orzeka, czy kolega-specjalista jest normalny pod względem swych kompetencji specjalisty. Znaczące są tu opinie miarodajnych mistrzów/luminarzy i kolegów ze środowiska, w którym znawca odgrywa rolę specjalisty.

B. *Intersubiektywność druga: uznanie wśród klientów.* Niektórzy z nich są także sponsorami/gestorami subsydiującymi działalność specjalistów. To, że w pewnym aspekcie „lepszym sędzią bankietu jest biesiadnik niżli kucharz”, obliguje specjalistę do łączenia „dobrej roboty” z „odgadywaniem życzeń” tego, dla kogo pracuje jako specjalista.

C. *Intersubiektywność trzecia: dobre recenzje krytyków.* Specjaliście potrzebne są pochwały osób, które komentują kompetentnie jego moralne i „instrumentalne” prowadzenie się. Są to osoby (występujące w różnych rolach w życiu międzyludzkim, ale mające odpowiednią znajomość spraw), które w swoich recenzjach łączą funkcję „zwierciadła przechadzającego się po gościńcu” z „wymierzaniem sprawiedliwości widzialnemu światu”.

Specjaliści występują w rolach: a) techników-operatorów, b) flogistyków, c) planistów, d) ekspertów. Zawsze są znawcami, którzy umieją posługiwać się pewnego rodzaju wiedzą i umiejętnościami. Ich dyplomy czy atesty są zaświadczeniami dotyczącymi ich kompetencji merytorycznej, ale to, że mają kwalifikacje specjalisty „x” czy „y” ujawnia praktyka.

3.2. *Kompetencja przywódcy*

„Nieważne, czy przybywa z pałacu księcia, czy z domku leśnika”. Liczą się takie oto cechy intelektu i charakteru: a) „idea kapitaństwa”, czyli stałe i twarde przekonanie o swoim powołaniu do kie-

rowania/rządzenia innymi; b) umiejętność wytyczenia „linii generalnej”, czyli zespołu celów koniecznych do osiągnięcia, co wyznacza wybory i odrzucenia wartości, które same przez się (bez układu odniesienia, jakim jest „linia generalna”) są atrakcyjne, a zatem „linia generalna” jest selekcjonerem potrzeb; c) zdecydowanie się na „długi marsz” (w tym na „przejście pustyni”) ku osiągnięciu celów wyznaczonych „linią generalną”; d) podporządkowanie wszelakich akcji i manewrów planowi strategicznemu, w którym określone są „cele wojny” (toczonej gwoli urzeczywistnienia „linii generalnej”), jak też określone są siły własne wraz ze środkami służącymi działaniu oraz określani/wybrani są „wrogowie” i „sojusznicy”.

Kompetencja przywódcy to kompetencja kapitana na statku. Musi mieć znawstwo spraw, które pozwala być „pierwszym po Bogu”. Jest dobrym aktorem wówczas, gdy: a) udowadnia swą biegłość w grach o zdobycie, utrwalenie i rozszerzenie władzy; b) w sprawach „teologii polityki” (modelu suwerena) powiada „przy tym stoję – inaczej nie mogę”. Kompetencja przywódcy sprawdza/nie sprawdza się w czasie odgrywania roli w teatrze życia publicznego. Testami dla przywódcy są: a) manewrowanie taktyczne; b) trwanie przy tym, co stałe – nie-negocjowalne. Jedno bez drugiego nie ma sensu. Dobrym przykładem jest Ludwika XI „strategia pająka”.

Kiedy przywódca jest tym, kim być powinien? Wówczas, gdy zda egzaminy: a) znajomości możliwości i rozeznawania oczekiwań; b) wytyczania celów strategicznych i taktycznych oraz dobierania sposobów i środków; c) umiejętności łączenia ludzi gwoli ich współdziałania w imię wybranego ideału społecznego; d) dowodzenia w „dobre” i „złe” dni i doboru współpracowników. Przywódca *sensu proprio*: a) w czasie niepowodzeń mówi „jeszcze zaświeci słońce i na naszej ulicy”; b) w czasie powodzenia pamięta, czym grozi „zawrót głowy od sukcesów”. Przywództwo jest rodzajem kompetencji merytorycznej. Platon był zdania, że tyranem jest ten, kto nie mając odpowiedniej wiedzy i odpowiednich umiejętności, pcha się do rządzenia ludźmi.

3.3. Kompetencja mędrca

Jest znawcą spraw, które określić można jako zagadnienia antropologii w perspektywie etologicznej – znawcą skłonności i zabiegów ludzi (zróżnicowanych pod względem statusów i ról, interesów i aspiracji, poziomu scholaryzacji i kapitału kulturowego, inwencji i inte-

ligencji, uzdolnień artystycznych i technicznych), którzy pojmują swe środowisko jako „pajęczny las”, w którym należy rozpoznawać „ścieżki nagród” (z punktami wypłacania premii) i „ścieżki kar” (z punktami pobierania grzywien). Zdaniem mędrca dobrym graczem jest ten, kto: a) umie często i długo przebywać na „ścieżkach nagród” oraz rzadko i krótko zdarza mu się znajdować na „ścieżkach kar”; b) pojmuje i traktuje znajdowanie się na obu rodzajach ścieżek jako przypadki normalne dla „losu człowieka”. Mędrzec wie, że rozmaite są wyobrażenia ludzi o tym, czego poszukiwać na „ścieżkach nagród”, a unikać na „ścieżkach kar”. Dla mędrca, teza o „polimorfizmie ludzkim” stanowi klucz do jego wiedzy o tym, że człowiek po swojemu myśli o obu rodzajach ścieżek i zachowuje się ze względu na swą (aktualną jak też potencjalną) obecność na tych ścieżkach. Mędrzec wie również, że ludzie rozmaicie tłumaczą (sobie i innym), dlaczego zabiegają o pewne wartości (uznawane przez nich za ważne nagrody), a unikają stanów/sytuacji, które są antywartościami (uznawanymi przez nich za dotkliwe kary).

Po czym poznajemy mędrca? Po dobrej znajomości życia (rodzajów sytuacji aktorskich) i ludzi (aktorów, którzy przez swe koncepty i projekty starają się kreować swe role, a dzięki rozeznaniu się w rzeczywistości i „zrozumieniu konieczności” starają się dostroić odgrywanie swych ról do wymogów scenariusza i wytycznych reżysera). Po biegłości w czynieniu porównań, albowiem przez porównania ujawniamy nowe sensy i głębsze treści tego, co poznajemy i osądzamy. Po sposobie osądzania ludzi i udzielania im rad.

Kim mędrzec nie jest? Specjalistą-ekspertem, który świadczy klientom swe usługi w formie konsultacji, diagnoz, projektów. Filozofem, który koncytuje systemy konstruujące obrazy świata, w których ukazuje się, że człowiek w *theatrum mundi* zdziałać może więcej/mniej niż sądzi sam, a inni mu mówią. Rezonerem, który stara się innych olśnić, zadziwić, zachwycić. Agitatorem, który chce innych przekonać do wykładanych racji (jako „jedynie słusznych”) i składanych propozycji (jako jedynie zasługujących na przyjęcie w sferze praktyki).

Mędrca cechuje (bliski eksploratorowi i reporterowi) obiektywizm. Nie jest (pod groźbą utraty swej tożsamości) rzecznikiem i szermierzem doktryny ideologicznej ani programu politycznego. Świat międzyludzki rysuje się w jego świadomości jako mapa roz-

maitych „relacjonowań”. Mędrzec: a) nie identyfikuje się z którymś ze stronniczych i jednostronnych punktów widzenia; b) nie dąży do mediatyzacji ani konsensu w obrębie pluralizmu światopoglądowego; c) łączy doświadczenie z rozmyślaniami; d) jest obserwatorem i komentatorem, który wypowiada się o ludziach zróżnicowanych i podobnych sobie gatunkowo zarazem. Posługuje się „sowim zwierciadłem” i „efektem obcości” wobec obiektów swoich obserwacji i komentarzy. Wie, że człowiek: a) w grach o uzyskanie nagród i uniknięcie kar ujawnia dialektykę kalkulacji i emocji; b) stara się łączyć grę o tożsamość/godność z grą o przystosowanie się/urządzenie się w swoim środowisku.

Mędrzec, który rad udziela, jest kimś innym niż profesjonalny doradca. Powiada: a) zastanów się, czy twój wybór sposobów i środków zgodny jest z wybranymi przez siebie celami? b) rozważ, czy wybrane przez siebie cele zgodne są z twoim samookreśleniem się jako człowieka, który jest „osobny” przez swój wybór tożsamości? c) przemyśl, czy twój wybór sensu życia może skutecznie konkurować z innymi formułami samookreślenia się w kwestii tożsamości? Mędrzec, „daje do myślenia” na temat formuły i reguły tożsamości – drogi życia. To jest jego funkcja społeczna – sens jego roli społecznej. Nie jest instruktorem ani agitatorem. Wypowiada się w kwestiach pojmowania i traktowania przez ludzi spraw: sensu ich życia, wartości ich działań i wytworów, możliwości odmiany przez nich świata, użyteczności dla nich przemyślanego postępowania. Mędrzec rozważa i ukazuje skutki (dla intelektu i charakteru człowieka) wybrania sobie „idei nadwartościowej” jako wyznacznika działania konsekwentnego i radykalnego zarazem. Zajmuje się rozważaniami dotyczącymi sensów zawartych w wyborach, które dokonują ludzie ze względu na przyjętą formułę i regułę swej obecności i swej odrębności w życiu międzyludzkim.

Ponieważ mędrzec przeświadczony jest o polimorfizmie ludzkim (przemiana Judasza z apostoła w zdrajcę i przemiana Szawła przesiadawcy w Pawła apostoła są dla niego zwyczajnościami), przeto potrafi w swych rozmyśleniach antropologicznych żeglować udalnie między mielizną pesymizmu i mielizną optymizmu antropologicznego. Człowiek, póki żyje, jest dla mędrca potencjalnie nowym projektem, który odmieni kurs swego życia i zaprzeczy kursowi dotychczasowemu. Mędrzec powiada: a) jesteście kim jesteście i kim

być możecie; b) wasze sytuacje aktorskie są dla was niespodziankami i testami – sprawdzają solidność waszych wyborów i ujawniają te z waszych skłonności, które skrywacie przed sobą i swoim kręgiem. Pouczająca jest tu lektura sztuki Shawa *Uczeń diabła*. Dla mędrca *sensu proprio* nie ma „zdziwień” i nie ma „przebudzeń”. Mędrzec, znając dobrze „mapę oczywistości”, zdolny jest rozpoznać „osobliwości” i dostroić je do taksonomii „zwyczajności”.

Kto jest mędrce? Z postaci historycznych: Franciszek VI, książę de La Rochefoucauld, Błażej Pascal, Cyprjan Kamil Norwid, Tomasz Mann, Witold Gombrowicz, Stanisław Jerzy Lec, Jacques Tati, Wałar Szalamow. Z postaci literackich: Prawogrodzic z komedii Arystofanesa *Acharnejczycy*, czarnoksiężnik Prospero z komedii Szekspira *Burza*, Lamberto Laudisi z dramatu Pirandella *Tak jest, jak się państwu zdaje*, panna Jane Marple z powieści kryminalnych Agaty Christie, książkę Salina z powieści Lampedusy *Lampart*, taoista z noweli Laxnessa *Temudzin wraca do domu*, opozycjonista Waniek z jednoaktówek Havla *Audiencja* i *Protest*.

3.4. Kompetencja nauczyciela życia

Specjalista rozwiązuje problemy poznawcze z zakresu swego rzemiosła. Przywódca rozwiązuje problemy poznawcze sterowania ludźmi i ich integrowania dla wykonania zadań wyznaczonych strategią. Mędrzec zajmuje się porównywaniem ludzi ze względu na sensy wybranych przez nich tożsamości kolektywnych i indywidualnych. Nauczyciel życia poucza o wyższości rekomendowanej przezeń drogi życia, w opozycji do innych formuł i reguł poruszania się przez czas obecności w świecie międzyludzkiem.

Nauczyciela życia ocenia się na podstawie jego aktorstwa. Aktorstwo Mefistofelesa w Goethego *Fauście* zasługuje na wysokie noty jurorów. Jaki jest program maksimum nauczyciela życia? „Wdrukować” w intelekt i charaktery uczniów tę koncepcję drogi życia, którą nauczyciel uważa za właściwą. Tak czynią: lord Henryk Wotton – nauczyciel Doriany Gray’a (Wilde’a *Portret Doriany Gray’a*), Iwan Karamazow – nauczyciel życia Smierdiakowa (Dostojewskiego *Bracia Karamazow*), Vautrin – nauczyciel życia Eugeniusza Rastignaca (Balzaka *Komedia ludzka*).

Nauczyciel życia nie jest: a) wykładowcą uniwersyteckim – obowiązującym do rzetelnego przedstawienia i objaśnienia rozmaitych aksjolo-

gii bez przekonywania do wyboru którejs i postępowania wedle jej zasad; b) instruktorem, który obowiązany jest nauczyć metod i technik skutecznego działania, bez zważania na to, czy czynności kursanta będą opisane w „traktacie o dobrej robocie” (w rozumieniu Tadeusza Kotarbińskiego), czy w „traktacie o złej robocie” (w rozumieniu Krystyny Daszkiewicz). Wykładowca (*ex cathedra*) nie przekonuje słuchaczy do wyboru opcji „x” i odrzucenia opcji „y” jako opcji typu partyjnego. Nie mówi: „dyktatura jest lepsza/gorsza od demokracji”. Zaznajamia tylko z właściwościami strukturalno-funkcjonalnymi dyktatury i demokracji. To, że słuchacze (po wyjściu z wykładu) udają się do klubu dyskusyjnego liberałów albo na zbiórkę „sztafet ochronnych” służących charzmatycznemu wodzowi w grze o zmianę ustroju pluralizmu na ustrój totalitaryzmu nie interesuje wykładowcy jako nauczyciela akademickiego. Interesuje go wówczas, gdy odgrywa rolę obywatela, który chce i umie angażować się w grę o formułę i regułę ustroju politycznego. W roli wykładowcy politolog ogranicza się do wyłożenia wiedzy naukowej o demokracjach i dyktaturach.

Są trzy sposoby zaświadczenia o kompetencji merytorycznej nauczyciela życia. Dawanie przykładu życiem własnym – bycie wzorem osobowym człowieka, który ma być rezultatem pracy nauczycielskiej. Nauczycielem życia dla chcących wieść żywot cynicznego rozpustnika może być Don Juan (Moliera) czy vicehrabia Valmont (Choderlos de Laclos, *Niebezpieczne związki*). Nauczycielem życia dla kogoś, kto chce dążyć do Boga przez łączenie kontemplacji z mistyką, może być św. Teresa z Avila czy św. Jan od Krzyża. Dawanie wskazań, które: a) łączą się w koherentny system, ukierunkowujący osobowość; b) są jasno i wyraźnie sformułowane gwoili uniemożliwienia interpretacji niewłaściwych (czy to jest możliwe? – to już inna sprawa); c) przekonująco ukazują racje ich przyjęcia wraz z racjami odrzucenia wskazań alternatywnych; d) dają się zawsze wywieść z „wartości założycielskich” (źródła dla nauczyciela i tym samym dla ucznia). Dawanie zadań, które pozwalają sprawdzić, czy uczeń umie postępować zgodnie ze wskazaniem i pouczeniem, które przekazał nauczyciel, jak też sprawdzić, czy charakter ucznia zmienił się zgodnie z zamysłem pedagogicznym. Tak właśnie Himmler uczy Langa w powieści Merle’a *Śmierć jest moim rzemiosłem*.

Nauczyciel życia łączy biegłość przewodnika duchowego z biegłością trenera sportowego. Dzięki takiemu połączeniu uczy jedno-

cznie: światopoglądu i sposobów zaświadczenia w życiu codziennym o wyborze na serio pewnej opcji dotyczącej drogi życia.

3.5. Kompetencja pomnożyciela zawartości sakiewki

Legitymują się nią ludzie, którzy umieją zwiększać swój kapitał (wartości mierzone pieniądzem, które używa się programowo gwoli uzyskania nowych takich wartości) i przez to stawać się kimś coraz możniejszym-ważniejszym w sferze interesów – sferze gier, w których zysk jest nagrodą, a strata – karą dla graczy.

Kompetentny pomnożyciel zawartości sakiewki systematycznie i znacząco zwiększa swój kapitał. Czyni to: a) zawsze kosztem zasobów konkurentów; b) bardzo często powodując zubożenie wielu, którzy konkurentami nie są. Za kwintesencję mentalności pomnożyciela sakiewki uznać można: formułę „to nic osobistego – to tylko biznes” oraz zapowiedź „złożę mu propozycję nie do odrzucenia”.

Wybitni twórcy dzieł sztuki literackiej (Balzak, Dickens, Dreiser, Dürrenmatt, Reymont, Twain, Zola) ukazują mentalność pomnożycieli zawartości sakiewki, których interesuje sukces w postaci zysku, nie zaś zgodność z normami, do których odwołują się moraliści w traktatach, przypowieściach, satyrach, homiliach. Nie są nihilistami ani cynikami. Są pragmatykami, których przemyślność i zaradność podporządkowana jest grze o pomnażanie kapitału i zdobywanie nowych pól kontroli w czasoprzestrzeni pojmowania i traktowania pieniądza jako środka do kupienia czy wytworzenia wartości. Są przekonani, że wykładowcy akademicki, nauczający „etyki biznesu” są dla nich nad wyraz pożyteczni. Podobnie jak politykom wykładowcy akademicki, nauczający „etyki polityki”. Wiedzą dobrze (pomimo wykładów scholarzy i kazań kapłanów), że pomnażanie zawartości sakiewki „nie jest zajęciem dla chłopców z chóru kościelnego”.

Uczciwość pomnożyciela zawartości sakiewki jest cnotą, którą należy łączyć z działalnością podstawową. Niemniej sprawą najważniejszą jest zwiększanie kapitału. Jeśli uczciwość jest korzystna – bądźmy uczciwi. Jeśli nieuczciwość jest łatwo i surowo karana – starajmy się nie być podejrzani o nieuczciwość. Jeśli jednak bycie uczciwym (bez nadmiernego zagrożenia ukaraniem za nieuczciwość) przeszkadza w pomnażaniu zawartości sakiewki, to kierujmy się kursem na zysk *per fas et nefas*. Imperatyw pomnażania zawartości

sakiewki (dla ludzi biznesu – ludzi gry kapitałem o zwiększenie kapitału) jest zdecydowanie silniejszy niż nakazy, o których piszą uprawiający „etykę biznesu”. Pomnożyciel *sensu proprio* wybiera operację kapitałową o wysokim prawdopodobieństwie sukcesu i nie utrudnia sobie pracy skrupułami natury moralnej. Co dotyczy się legalności postępowania podmiotów operacji kapitałowych w grze o pomnożenie zawartości sakiewki, to należy łączyć śmiałość z ostrożnością, czyli brać pod uwagę prawo karne, ale „bez przesady”, gdyż decyduje inteligencja gracza, a nie regulacje legislatorów.

Jaki jest syndrom reguł postępowania pomnożyciela zawartości sakiewki? Postępowania, które upoważnia *communis opinio* uczestników gier kapitałowych do orzeczenia o kompetencji merytorycznej pomnożyciela albo o braku takowej. Otóż: A) Nieustawianie w działaniach pomnożycielskich. Pomnożyciel to zajęcie i powołanie. Jest się nim stale i wszędzie, gdyż w każdym czasie i miejscu mogą nadejść informacje o pojawieniu się sytuacji dającej szansę sukcesu. B) Ideałem pomnożyciela jest bycie monopolistą albo uczestnikiem oligopolu. Konkurent (zwłaszcza wielość konkurentów) zagraża stabilności pozycji pomnożyciela zawartości sakiewki. Pomnożyciel zawartości sakiewki (podmiot operacji kapitałowych w grze o zwiększenie zysków) stara się uwzględnić „prawo koncentracji i centralizacji kapitału”. C) Agregowanie wszystkich na polach inwencji i aktywności sfery gier kapitałowych wedle podziałów dwudzielnych: a) konkurencji i wspólnicy; b) kooperanci i klienci; c) kredytodawcy i ci, którzy „siedzą w naszej kieszeni”; d) legislatorzy i administratorzy, którzy „ułatwiają” i ci, którzy „utrudniają” naszą działalność. D) Traktowanie ludzi, z którymi ma się do czynienia w sferze interesów, jako użytecznych, szkodliwych albo bezużytecznych i respektowanie tego podziału wbrew sentymentom. E) Korzystanie z każdej okazji w grze o sukces w operacjach kapitałowych. F) Rozróżnianie pól lokaty kapitału na dające pożądane zyski i nie dające pożądanych zysków w codziennej praktyce decyzyjnej i operacyjnej. G) Korzystanie z takich tylko ekspertów, flogistyków, techników, z których da się uczynić narzędzia użyteczne do pomnażania zawartości sakiewki. Pojmowanie ich uczciwości jako sprawy bezwzględnej lojalności wobec podmiotu gier kapitałowych, którego są specjalistami. H) Łączenie „strategii pajaka” (racjonalności szachisty, który dostraja aktualne posunięcia do wytyczonego pla-

nu działań oraz przewidywanych posunięć przeciwnika w dłuższej perspektywie) z „tastyką krokodyla” (racjonalnością pokerzysty, który umie udawać i manewrować w każdej rozgrywce).

Kompetencja pomnożyciela zawartości sakiewki jest kompetencją ważną w sferze operacji kapitałowych – od starożytności do naszych czasów. Pomnożycielami zawartości sakiewki są: bankier i lichwiarz, fabrykant i armator, producent filmowy i *marchand*, eksplorator złóż i dysponent na rynku medialnym, handlarz informacjami i handlarz narkotykami, plantator i dostawca broni, spekulant giełdowy i kontroler sieci punktów hazardu i nierządu, koncesjonowany dostawca dla instytucji państwowych i przemysłnik.

Pomnożyciel zawartości sakiewki jest w zgodzie z naturą swego zajęcia i powołania wówczas, gdy respektuje przykazania: a) akumulacja jest ważniejsza od konsumpcji; b) akumulacja służy operowaniu kapitałem w różny sposób i na różnych polach; c) ważny jest zysk, a nie źródła zysku, tzn. rację miał Wespazjan mówiący *pecunia non olet*.

4. Kompetencje bez kompetencji

Jest to stały problem społeczny w „społeczeństwach masowych”, w których „demokracja masowa” umożliwia „człowiekowi masowemu” (o mentalności ukształtowanej przez „kulturę masową”) bycie każdym i wszędzie.

W dwóch rodzajach sytuacji kompetencji bez kompetencji chodzi o to samo: nieumiejętność/niemożność dostrojenia wyboru ludzi z kompetencjami merytorycznymi do wyboru ludzi obdarzanych kompetencjami formalnymi. Wielkie jest zaiste bogactwo dowodów na rozplenie się przypadków kompetencji bez kompetencji. Połączenie rozwoju biurokracji z „demokracją masową” sprzyja mnożeniu się i „uzwycznieniu” takich przypadków. Podobnie z materiałem dowodowym potwierdzającym tezę, że „społeczeństwo masowe” jest przestrzenią obfitości przypadków ludzi mających kompetencje merytoryczne, a nie mających kompetencji formalnych.

Kult równości i kult większości sprzyjają więc rozpowszechnianiu się osobników z kompetencjami formalnymi, ale bez odpowiednich kompetencji merytorycznych. Sprzyja temu również stosowanie biurokratycznych kryteriów i standardów w rekrutacji i promocji kadr wykwalifikowanych. „Mandaryńskie” i „partyjne” procedury

są dwoma sposobami zapoznawania ważności funkcjonalnych kompetencji merytorycznych.

Przypadki stosowania reguły doboru i oceny kadr zawartej w pytaniu „czy pan generał jest moim człowiekiem?“, które Sikorski zadał Andersowi (w grudniu 1941), są częste i rzadko budzą zastrzeżenia zagadywanych, jak też zastrzeżenia obserwatorów i komentatorów. Twierdzenie: w instytucji znam tylko kompetentnych specjalistów komponuje się z oświadczeniem Andersa „w wojsku znam tylko Polaków”. Pytanie, które zadał Sikorski, jest pytaniem, które mógłby zadać Don Vito Corleone czy Leonid Kuczma. Jest to pytanie, którego nie zadałby MacArthur – generałom, a Nimitz – admirałom podczas wojny USA z Cesarstwem Japonii. Mentalność Sikorskiego (koteryjna i nacechowana prywatą) obca jest mentalności Waszyngtona i Juareza, de Gaulle’a i Havla. Pytanie „czy pan jest moim człowiekiem?” (tak właśnie pytał Andrzeja Kmicica Janusz ks. Radziwiłł podczas kiejdańskiej rozmowy o wierności-lojalności) jest świadectwem stawiania lojalności wobec szefa ponad kompetencje merytoryczne i ponad lojalność wobec Boga i ojczyzny. Pytanie to zawiera w sobie pytanie „czy gotów pan na rezygnację z suwerenności myśli?”. Takie pytanie zadaje się temu, kogo chce się pozyskać dla układu patronacko-klienckiego.

Janusz Goćkowski
